

## Przed Pałacem, pod Pałacem O widmowej wyobraźni przestrzennej w Warszawie

Gdy w 1960 roku jeden z prekursorów studiów miejskich, amerykański teoretyk urbanistyki Kevin Lynch w swojej wówczas eksperymentalnej, a dziś klasycznej rozprawie *Obraz miasta* pisał o społecznych obrazach środowiska miejskiego, miał na myśli „mentalne ujęcia, wspólne dla licznych grup mieszkańców miast: obszary zgodności, których pojawienia się można oczekiwać, kiedy dochodzi do interakcji jednej rzeczywistości materialnej, wspólnej kultury i podstaw natury fizjologicznej”<sup>121</sup>.

Wyobrażenia takie badacz uznawał za formowane w dwustronnym, dwukierunkowym procesie między obserwatorami a przedmiotem ich obserwacji: „Spostrzeganie opiera się na zewnętrznej formie, ale interpretacja i organizowanie oraz kierowanie uwagi wpływa na to, co się widzi”<sup>122</sup>. W badaniach Lyncha – opartych na wrażeniach z pieszych rekonesansów badawczych oraz analizie treści wywiadów z respondentami i rysowanych przez nich „map mentalnych” – wyobrażenia użytkowników miasta była więc w pełni zależna od poznawalnego empirycznie (a dokładniej: wzrokowo) fizycznego kształtu przestrzeni, którą odtwarzają oni w umysłach dzięki podzielanym, zakorzenionym w kulturze, schematom poznawczym („w niniejszym studium będziemy pomijać indywidualne różnice, które mogłyby interesować psychologów”<sup>123</sup>).

---

<sup>121</sup> Kevin Lynch, *Obraz miasta*, przeł. Tomasz Jeleński, Wydawnictwo Archiwolta Michał Stępień, Kraków 2011, s. 9.

<sup>122</sup> Tamże, s. 155.

<sup>123</sup> Tamże, s. 9.

Lynch ograniczył przy tym pole dociekań tylko do tych wyobrażeń mentalnych, które odpowiadały postrzeganym formom materialnym. Pisał dość bezkompromisowo:

Niniejsza analiza ogranicza się do istnienia obiektów materialnych i dostrzegalnych. Na obrazowość obszaru wpływa też np. jego społeczne znaczenie, funkcja, historia, a nawet jego nazwa. Prześlizgniemy się po tych aspektach, bo celem jest odkrycie roli samej formy<sup>124</sup>.

Wskazywał jednocześnie na liczne niedoskonałości zastosowanej wówczas po raz pierwszy metody badawczej. Były to m.in.: pominięcie perspektywy wynikającej z innego niż pieszy sposobu poruszania się po mieście<sup>125</sup>, zbyt mała liczba respondentów i ich niereprezentatywność wobec populacji miasta pod względem klasy, profesji i lokalizacji ich miejsca pracy i miejsca zamieszkania („pojedynczość” i „wspólność” kultury, do której przynależą)<sup>126</sup>, a także pominięcie aspektu czasowego zarówno w rekonstrukcji tworzenia się samego krajobrazu miejskiego, jak i formowania jego obrazu w umysłach mieszkańców<sup>127</sup>.

Zwłaszcza to ostatnie zaniechanie może znacząco wypaczyć rekonstrukcję współczesnego mentalnego obrazu miast silnie doświadczonych przez najnowszą historię – takich jak Warszawa. Jak badać obraz miasta, którego materialna forma z różnych, często dramatycznych, powodów podlegała kilkakrotnie totalnym przekształceniom? Jak badać obraz miasta, w którym międzypokoleniowy przekaz treści kulturowych uległ zerwaniu, a różne kategorie użytkowników przestrzeni stosują odmienne taktyki jej osvajania i zakorzeniania się w niej? Stawiam tezę, że przede wszystkim w takich badaniach nie można „ograniczać się do istnienia obiektów materialnych i dostrzegalnych”. Przeciwnie, trzeba uwzględnić społeczne wyobrażenia na temat obiektów niewidocznych, czyli z jednej strony „obektów niematerialnych”,

---

<sup>124</sup> Tamże, s. 53.

<sup>125</sup> Por. tamże, s. 174.

<sup>126</sup> Por. tamże, s. 182–183.

<sup>127</sup> Por. tamże, s. 190.

które wciąż funkcjonują w pamięci użytkowników miasta, choć nie są składnikami „widzialnej rzeczywistości”<sup>128</sup>, bo zostały zniszczone, względnie nigdy nie zostały zrealizowane, a z drugiej – „obiektów niedostrzegalnych”, które wciąż istnieją materialnie w przestrzeni miejskiej, ale mimo to pozostają ukryte przed spojrzeniem postronnych obserwatorów.

## Czytanie miejskich wyobrażeń

„Żyjemy w mieście widm” – konstatuje Jarosław Trybuś w pierwszym zdaniu wydanej w 2012 roku książki o niezrealizowanych projektach architektonicznych i urbanistycznych w Warszawie dwudziestolecia międzywojennego. Pisz dalej:

Warszawa jest znacznie rozleglejsza, niż podpowiada nam doświadczenie. Pamięć i wyobrażenia przechowują widoki miasta, które niegdyś istniało, ale i obrazy miasta, któremu zaistnieć nigdy nie było dane. Po dziesiątkach lat te wyobrażenia się przemieszały. Stworzyły miasto widm, palimpsest niezrealizowanych planów i umarłych możliwości, skomplikowaną sieć wiążącą realność i nie-realność czy może tylko inną realność<sup>129</sup>.

Trybuś obficie korzysta z dokumentów archiwalnych, materiałów prasowych i innych źródeł zastanych, a na podstawie analizowanych w *Warszawie niezaistniałej* projektów – wizji, które stały się widmami – przekonująco rekonstruuje historyczne idee, które za nimi stały<sup>130</sup>, ale jednocześnie, co charakterystyczne, ani razu nie odwołuje się do wyjaśnień z nurtu widmontologii czy widmokrytyki<sup>131</sup>. Widma służą mu przede wszystkim jako uzasadnienie do podjęcia badań nad nigdy niematerializowanymi obiektami „architektury rysowanej”. Same nie są jednak przedmiotem analizy, lecz – tylko i aż – niewymagającym tłumaczenia elementem

---

<sup>128</sup> Por. tamże, s. 19.

<sup>129</sup> Jarosław Trybuś, *Warszawa niezaistniała...*, s. 17.

<sup>130</sup> Por. tamże, s. 31.

<sup>131</sup> Por. np. „Teksty Drugie” 2016, nr 2 (temat numeru: *Widmologie*).

współczesnych zbiorowych wyobrażeń o mieście, którego nie ma i którego nigdy nie było. Pod tym względem jego książka jest emblematycznym przykładem popularnej w badaniach varsavianistycznych – choć dotąd chyba nieskonceptualizowanej, a przez to przezroczystej – metody „czytania miasta”, którą chciałbym tu nazwać ćwiczeniem widmobraźni przestrzennej i którą rozumiem jako specyficznie warszawski wariant badania społecznych wyobrażeń na temat niewidocznych (niematerialnych i/lub niedostrzegalnych) składników rzeczywistości kulturowej, prowadzonego w duchu teorii ugruntowanej.

W badaniu takim wszelkie kategorie interpretacyjne nie tyle wynikają z zastosowania jakiegokolwiek z góry założonego modelu teoretycznego, ile wyłaniają się z samego materiału badanego. Pozwala to na wiarygodną rekonstrukcję sposobów rozumienia i postrzegania miasta stosowanych i przyswajanych przez samych tego miasta użytkowników: przede wszystkim mieszkańców, ale też innych aktorów społecznych (w tym naukowców, artystów, liderów opinii), zaangażowanych we współkształtowanie miejskich wyobrażeń i – zwrotnie – ulegających ich sprawczości. Wyobrażenia takie odpowiadają bowiem, z jednej strony, za nadawanie „ugruntowanych” znaczeń przestrzeniom fizycznym w mieście, ale z drugiej – mają wpływ na sposoby posługiwania się miastem, określając „nasz sposób myślenia o mieście, doświadczania przestrzeni miejskiej, oceniania jej oraz decydowania o tym, jak działać w przestrzeni, którą zamieszkujemy”<sup>132</sup>.

Takie „rozumiejące” podejście do wyobraźni i wyobrażeń jest charakterystyczne dla wielu prac badawczych podejmowanych w różnych zakątkach globu w ramach kulturowych studiów miejskich. Badanie *urban imaginaries* w tej perspektywie, choć podkreśla rolę aktorów społecznych w wytwarzaniu, cyrkulacji i zmianie znaczeń przypisywanych elementom rzeczywistości kulturowej, nie jest oczywiście ujęciem całkowicie bezzałożeniowym.

---

<sup>132</sup> Małgorzata Nieszczerzewska, *Wyobrażenia*, [w:] *Kulturowe studia miejskie...*, s. 193.

Po pierwsze, wyobraźnię traktuje się tutaj – w ślad za Arjunem Appadurai – jako istotny korelat życia społecznego i konstrukcji jednostkowych biografii w jego ramach, co przeważnie łączy się z przekonaniem, że w dzisiejszym zdeterytorializowanym świecie ilościowy i jakościowy status wyobrażeń społecznych (ich wielość, obieg, zmienność itd.) jest na tyle charakterystyczny, że odróżnia tzw. kulturę współczesną od wcześniejszych formacji kulturowych, w których wyobraźnia była podporządkowana rygorom ładu aksjonormatywnego panującego w danym miejscu i czasie<sup>133</sup>.

Po drugie, choć wyobrażenia są zasadniczo niematerialne (mentalne), ich badanie nie ma charakteru ani spekulatywnego, ani esencjalizującego, lecz opiera się na analizie ich dostępnych empirycznie manifestacji. Badacze pamięci (zbiorowej, społecznej, kulturowej), żeby zmierzyć się z podobnie formułowanymi zarzutami, zamienili już dawno prowokacyjne pytanie o jej ontologię („Czy istnieje?”) na konstruktywne poszukiwania w duchu epistemologii („W jaki sposób możemy ją poznać?”), kierując uwagę ku mediom, instytucjom, procesom społecznym i praktykom kulturowym. Dzięki temu znajdują z pułapki niefalsyfikowalności zasadniczo trzy wyjścia: analizę materialnych korelatów pamięci („nośniki pamięci historycznej” Marcina Kuli, „semiofory” Krzysztofa Pomiana), interpretacje jej reprezentacji utrwalonych w tekście i obrazie (dokumenty oficjalne i osobiste, prasa, literatura, film, fotografia itd.) – często pod kątem utrwalonych w nich wizerunków postaci i wydarzeń historycznych („miejsca pamięci” Pierre’a Nory) oraz badania socjologiczne, często oparte na wywoływaniu źródeł (ankiety, wywiady), nieodzowne chociażby w badaniu „historii mówionej” (*oral history*). Wszystkie te drogi można również wykorzystać w badaniu wyobrażeń miejskich, o tyle różniących się od przedmiotu badań pamięci, że ograniczonych terytorialnie (przedmiotem wyobrażeń jest jedno miasto), a jednocześnie nieograniczonych temporalnie: wyobrażenia mogą dotyczyć nie tylko przeszłości, lecz także

---

<sup>133</sup> Por. Arjun Appadurai, *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*, przeł. Zbigniew Pucek, Universitas, Kraków 2005, s. 83 i nast.

przyszłości miasta, a nawet jego teraźniejszości. W tym ostatnim przypadku może chodzić np. o mniemania na temat politycznej i gospodarczej roli miasta, jego atrakcyjności turystycznej i inwestycyjnej, ale też podziału na „dobre” i „złe” dzielnice czy panującej w niektórych rejonach „niepowtarzalnej atmosfery” itp.

Po trzecie, zawsze należy pamiętać o wielości równoległych, choć nie zawsze równorzędnych wyobrażeń. Pamela Gilbert, redaktorka nieprzetłumaczonej na język polski książki *Imagined Londons*, ukazuje to bogactwo, zestawiając w obrazowy sposób na przykładzie stolicy Zjednoczonego Królestwa różne skojarzenia i wątki miejskiej wyobraźni, konkurencyjne (lub komplementarne) względem siebie:

London: miasto globalne, miasto światowe, stolica królestwa. Londyn literacki. East End. Kuba Rozpruwacz. The Beatles. Tower. Village London. Londyn katedry Św. Pawła, wielkiego pożaru, Londyn Dickensa i Blake’a. Londyn elżbietiański i wiktoriański, Londyn turystów i londyńczyków. Zwielokrotniony Londyn wyobrażony<sup>134</sup>.

Oczywiście to tylko mała próbka, do której można by dopisać choćby „Londyn imigrantów”, „Londyn kobiet” albo „Schemat sieci metra Harry’ego Becka”. Zbiór wyobrażeń Londynu – czy może raczej „wyobrażonych Londynów” – jest nieskończony, podobnie jest zresztą zapewne w każdym mieście.

Dla przykładu spróbujmy odtworzyć „zwielokrotnioną Warszawę wyobrażoną”:

Warszawa: stolica Polski, między Wschodem a Zachodem, na śród-europejskim rozdrożu. Paryż Północy, Radom Europy. Warszawka, lans, pośpiech, praca, piąteczek, słoiki. Kuchnia świata i bary mleczne. Warszawa Syreny, Bazyliszka i Złotej Kaczki. Skarpa Wiślana. Praga, rzeź Pragi, rzeź Woli. Gdzie Hitler i Stalin zrobili co swoje. Dwa powstania, dwa totalitaryzmy. Miasto ’44, miasto ruin. Warszawa odbudowana, przebudowana i nieodbudowana. Warszawa

---

<sup>134</sup> Pamela Gilbert, *Imagining Londons*, [w:] *Imagined Londons*, pod red. tejże, State University of New York Press, Albany 2001, s. 1. Cyt. za: Małgorzata Nieszczerzewska, *Wyobrażenia...*, s. 193.

stanisławowska. Warszawa Chopina. Warszawa Prusa. Starynkiewicz i Starzyński. Pączki Bliklego, czekolada Wedla, Prudential i Wielka Warszawska. *Warszawa 1935*. Warszawski modernizm. Warszawa żydowska, Warszawa Singera. Warszawa Mirona Białoszewskiego i Warszawa Leopolda Tyrmanda. *Kanał i Niewinni czarodzieje*. Warszawska Jesień i „jak Warszawa to w maju, gdy kwitną bzy”. Socrealizm i socmodernizm. Pałac Kultury, Ściana Wschodnia, Konwinki. Sobór na placu Saskim i Cytadela, wodociągi Lindleya i kolej warszawsko-wiedeńska. Metro. Plac Hipstera i Mordor<sup>135</sup>.

Zarazem jednak niektóre wyobrażenia miejskie zyskują status prawomocnych i dominujących. Przy tym owa prawomocność i dominacja najczęściej nie mają charakteru ani eliminacyjnego, ani totalnego. Kariera wyobrażeń miejskich zależy od mnóstwa czynników, poczynając od reprezentacji miasta utrwalonych w wytworach kultury artystycznej, przez działania i wypowiedzi władz miejskich, po narracje w przewodnikach turystycznych i mediach informacyjnych. Ostatecznie zaś ich odbiór, przyswojenie i ewentualnie dalsza dystrybucja uwarunkowane są doświadczeniami i kompetencjami kulturowymi jednostek oraz rolami społecznymi, które te jednostki odgrywają indywidualnie (np. zwiedzający, kierowca, właściciel psa itp.) lub które zostały im przypisane ze względu na kategoryzacje grupowe, np. związane z płcią, wiekiem, pochodzeniem czy miejscem zamieszkania.

Dzięki wszystkim wyżej zarysowanym zastrzeżeniom możemy traktować funkcjonowanie warszawskiej widmowej wyobraźni przestrzennej jako społeczną praktykę zarządzania zbiorem nie zawsze koherentnych i niekoniecznie dominujących w dyskursie publicznym, ale uchwytnych w empirycznie dostępnych manifestacjach wyobrażeń widmowych, które spośród nieskończonej liczby innych wyobrażeń dotyczących Warszawy wyróżnia i łączy odesłanie do „obiektów niewidocznych”.

---

<sup>135</sup> Ciąg skojarzeń mojego autorstwa, pierwotnie opublikowany w: Łukasz Bukowiecki, „*Tu było skrzyżowanie...*”. *O widmobraźni przestrzennej w Warszawie*, „Teksty Drugie” 2016, nr 2, s. 314.

## Pośrodku świata, pośród widm

Prawdopodobnie najwięcej wyobrażeń widmowych krąży w Warszawie po placu Defilad. Pałac Kultury i Nauki wraz z otoczeniem był widmowy, zanim zrobiło się to modne.

Na gruncie etnografii przekrojowej charakterystyki widmowości (w) tej przestrzeni jako pierwszy dokonał Zbigniew Benedyktowicz. Jego artykuł pod wymownym tytułem *Widmo środka świata. Przyczynek do antropologii współczesności*, opublikowany pierwotnie w 1991 roku na łamach „Kontekstów”<sup>136</sup>, a później wielokrotnie cytowany i wznawiany w zmienionych wersjach<sup>137</sup>, ustawił optykę patrzenia na Pałac Kultury na kolejne dziesięciolecia.

Oczywiście o Pałacu pisano wcześniej bardzo wiele, co Benedyktowicz sam podkreśla – i z czego sam obficie korzysta. Można się domyślać, że językiem architektury pałacowej i organizacją przestrzenną wokół-Pałacowego założenia urbanistycznego zainteresował się pod wpływem publikowanych w latach 80. XX wieku wspomnień Józefa Sigalina, który w pierwszej połowie lat 50. XX wieku piastował urząd naczelnego architekta Warszawy, a formalnie pełnił także funkcję pełnomocnika rządu polskiego ds. budowy Pałacu<sup>138</sup>. Po słynną „kronikę pałacową” Hanny Szczubełek sięgnął natomiast Benedyktowicz w tym

---

<sup>136</sup> Zbigniew Benedyktowicz, *Widmo środka świata. Przyczynek do antropologii współczesności*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 1991, nr 1, s. 16–32.

<sup>137</sup> Por.: tenże, *Widmo środka świata. Przyczynek do antropologii współczesności*, [w:] *Mitologie popularne. Szkice z antropologii współczesności*, pod red. Dariusza Czai, Universitas, Kraków 1994, s. 19–52; tenże, *Widmo środka świata. Pałac Kultury i Nauki w Warszawie*, „Autoportret” 2008, nr 1 (temat numeru: *Przestrzeń władzy*), s. 18–23; tenże, *Widmo środka świata. Przyczynek do antropologii współczesności*, [w:] tenże, *Elementarz tożsamości. Antropologia współczesności – antropologia kontekstowa*, Czarne, Wołowiec 2016, s. 283–356. Wszędzie dalej cytuję artykuł Benedyktowicza według wersji zamieszczonej w „Kontekstach” w 1991 roku.

<sup>138</sup> Por. Józef Sigalin, *Warszawa 1944–1980. Z archiwum architekta*, t. 1–3, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1986.



samym czasie, w którym ze źródła tego korzystali przedstawiciele prasy, m.in. Mariusz Szczygieł<sup>139</sup>. Literackie świadectwa postaw wobec Pałacu (fascynacja u Konwickiego, krytycyzm u Tyrmanda, „niezauważanie” u Białoszewskiego) zapewne odpowiedziała mu z kolei lektura eseju *Największy plac w Europie* Marty Zielińskiej opublikowanego w „Kronice Warszawy” w 1989 roku<sup>140</sup> i włączonego później z niewielkimi zmianami do monografii *Warszawa – dziwne miasto*, książki prekursorskiej wobec wszystkich kolejnych prób opowiadania o Warszawie przez pryzmat doświadczeń pisarzy żyjących w tym mieście i za pośrednictwem ich twórczości<sup>141</sup>.

Benedyktowicz cytuje studium Zielińskiej również wtedy, gdy chce przypomnieć o ramie, w której Pałac został usytuowany, „o tym specyficznym, niejasnym, widmowym, niepewnym charakterze i statusie tego miasta, i o tej specyficznej ruchomości «środką» i «serca» Polski”<sup>142</sup>:

W północnym i [w] południowym krańcu placu, tak mniej więcej na wysokości Poznańskiej, leżą wmurowane w chodnik dwie tablice pamiątkowe. Istniała jeszcze i trzecia, ale już jej nie znalazłam,

---

<sup>139</sup> Zbigniew Benedyktowicz i Mariusz Szczygieł powołują się wzajemnie na siebie. Benedyktowicz cytuje za artykułem Szczygła opublikowanym w 1989 roku w tygodniku harcerskim „Na Przełaj” materiały, do których sam nie dotarł, Szczygieł zaś w grudniu 1991 roku – już jako reporter „Gazety Wyborczej” – powołuje się na ustalenia Benedyktowicza z „Kontekstów”. Por. Zbigniew Benedyktowicz, *Widmo środka świata...*, s. 32, przyp. 31 oraz Mariusz Szczygieł, *Kamienny kwiat*, [w:] *Jako dowód i wyraz przyjaźni. Reportaże o Pałacu Kultury*, pod red. Magdaleny Budzińskiej i Moniki Sznajderman, Czarne, Wołowiec 2015, s. 35.

<sup>140</sup> Por. Marta Zielińska, *Największy plac w Europie*, „Kronika Warszawy” 1989, nr 4, s. 105–132.

<sup>141</sup> Por. Marta Zielińska, *Warszawa – dziwne miasto*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 1995. Esej *Największy plac w Europie* został ostatnio przypomniany w antologii *Jako dowód i wyraz przyjaźni. Reportaże o Pałacu Kultury*, w której zamieszczono go „zamiast wstępu” (Marta Zielińska, *Największy plac w Europie*, [w:] *Jako dowód i wyraz przyjaźni...*, s. 9–30). Wszędzie dalej cytuję esej Zielińskiej według wersji zamieszczonej w „Kronice Warszawy” w 1989 roku.

<sup>142</sup> Zbigniew Benedyktowicz, *Widmo środka świata...*, s. 23.

zniknęła za płotem wykopków. Podobnych tablic nie ma chyba żadne miasto. Nie upamiętniają one ani ludzi, ani zdarzeń, lecz zaznaczają zwyczajne skrzyżowania. Na jednej napis z brązu głosi „Tu było skrzyżowanie ulic [Wielkiej i Śliskiej]”, na drugiej: „Tu było skrzyżowanie ulic] Chmielnej i Wielkiej”. Było. Teraz są duchy skrzyżowań. Symboliczne nagrobki – tak tutaj popularne. [...] Nie wiem, kto wpadł na tę myśl, ale wiem, że poprzez nią właśnie przemówił duch Warszawy, miasta, które pozbawione wystarczająco solidnej i niezmiennej podstawy materialnej – szuka schronienia w bytach idealnych, czyli w słowach, w literach<sup>143</sup>.

Autor *Widma środka świata* niewątpliwie odwoływał się więc do świadectw, którymi przed nim – wybiórczo – zajmowali się publicyści i naukowcy, ale też przeprowadził własne, szeroko zakrojone kwerendy źródłowe (przede wszystkim prasowe), a cały ten bogaty i różnorodny, a jednocześnie piśmienny, miejski i „świecki” materiał poddał – i to było wówczas istotne *novum* na gruncie polskiej etnografii – analizie i interpretacji z wykorzystaniem narzędzi „morfologii świętości”. Współcześnie do artykułu Benedyktowicza – świadomie lub nie – nawiązuje każdy badacz, pisarz czy publicysta, który dostrzega w strzelistej bryle Pałacu wcielenie mitycznej *axis mundi* – osi wyznaczającej środek świata i łączącej go z niebiosami, ale i podziemnymi zaświatami. Benedyktowicz „przeczytał” bowiem Pałac Eliadem jako pierwszy.

Mniej lub bardziej wyraźne echa argumentacji zawartej w *Widmie środka świata* powracają też w niemal każdej publicznej dyskusji o zagospodarowaniu otoczenia PKiN, gdy wspólnym mianownikiem najróżniejszych pomysłów, planów, projektów i koncepcji przebudowy tej części miasta okazuje się „pragnienie centrum” – przez Pałac, zdaniem dyskutantów, tyleż wyznaczanego, co zniszczonego.

---

<sup>143</sup> Marta Zielińska, *Największy plac w Europie...*, s. 106–108. Por. Zbigniew Benedyktowicz, *Widmo środka świata...*, s. 23. Opuszczenie w nawiasie kwadratowym podaję za artykułem Benedyktowicza (tamże zaznaczone nawiasem zwykłym). Fragment cytatu ujęty w nawiasie kwadratowym znajduje się w eseju Zielińskiej, ale w artykule Benedyktowicza został, prawdopodobnie omyłkowo, pominięty i opuszczony bez zaznaczenia.